



Ocena parametryczna czasopism naukowych w Polsce

– podstawy metodologiczne, znaczenie i perspektywy

JERZY WILKIN

W kwietniu 2012 zostałem poproszony przez wiceministra nauki i szkolnictwa wyższego, prof. Marka Ratajczaka, o objęcie funkcji przewodniczącego „Zespołu specjalistycznego do oceny czasopism naukowych”. Miałem świadomość, że podejmując się tej funkcji, wstępuję na grunt trudny, grząski i najeżony różnego rodzaju, niekiedy nieprzyjemnymi, niespodziankami. Z drugiej strony, doceniałem wielką wagę tego zadania dla środowiska naukowego w Polsce.

Z czego wynika konieczność parametryzacji czasopism?

Każdy naukowiec ma wyobrażenie i własną ocenę znaczenia czy rangi czasopism ze swojej dziedziny, zarówno w skali krajowej, jak i międzynarodowej. Są czasopisma wybitne, prestiżowe i wpływowe w skali światowej, są czasopisma dobre i bardzo dobre w skali krajowej, a niedostrzegane w skali międzynarodowej, są też czasopisma przeciętne i mierne nie tylko w skali krajowej, ale nawet lokalnej. Można przyjąć, że wszystkie one spełniają pożyteczne funkcje, jeśli ktoś chce je finansować, upowszechniać i zamieszczać w nich artykuły. W nauce, podobnie jak i we wszystkich dziedzinach życia, trwa jednak rywalizacja: o prestiż, siłę oddziaływania, a także o pieniądze. Ranking punktowy czasopism, podobnie jak i parametryzacja jednostek naukowych, jest próbą obiektywizacji ich jakości i pozycji na potrzeby pragmatyki postępowania przy podziale środków finansowych na naukę.

Chodzi o wypracowanie przejrzystych i obiektywnych podstaw podziału funduszy publicznych, służących finansowaniu nauki.

Obecnie parametryzacja jednostek w dużym stopniu zależy od klasyfikacji czasopism. Głównym problemem oceny czasopism jest znalezienie możliwie największej liczby wspólnych elementów oceny, a następnie przyznanie tym elementom określonej wagi. Każdy z naukowców jest w stanie wskazać najwybitniejszych badaczy, najlepsze czasopisma i najlepsze instytucje z zakresu swojej dziedziny albo dyscypliny naukowej; znacznie trudniej jest już uzgodnić taką ocenę w kręgu nawet stosunkowo niewielkich zespołów (np. komitetów naukowych PAN). Ocena środowiskowa, w tym *peer review*, jest bardzo ważna i pożyteczna, ale staje się mało praktyczna w dokonywaniu ocen i porównań osiągnięć z różnych obszarów nauki, dziedzin i dyscyplin. O doniosłości i złożoności zadania związanego z oceną czasopism świadczą m.in. przedstawione poniżej dane.

Na liście czasopism naukowych MNiSW znalazło się 16 500 czasopism, z tego w części A (potocznie nazywanej listą filadelfijską) jest 10 230 czasopism, w części B mamy 1854 czasopisma, a w części C jest 4337 czasopism naukowych. Na liście tej ponad 1800 pozycji to czasopisma polskie, z których najwięcej, bowiem 1606, umieszczonych jest w części B; 133 czasopism polskich znajduje się w części A; a 100 czasopism w części C¹. Najwięcej trudności wiązało się ze sporządzeniem części B ww. listy czasopism, w której umieszczona jest większość polskich czasopism naukowych. ▶

¹ Dane liczbowe i analizy ilościowe przytoczone w tym opracowaniu przygotowane zostały przez Index Copernicus Int., z którym zespół współpracował przy przygotowywaniu listy czasopism.

► Zasady, kryteria i procedury sporządzania listy czasopism

Przystępując do utworzenia listy punktowanych czasopism naukowych, kierowany przeze mnie zespół znalazł się w bardzo trudnej sytuacji². Po pierwsze, odziedziczył po poprzednim zespole zajmującym się sprawą oceny czasopism, kierowanym przez byłego wiceministra nauki i szkolnictwa wyższego, prof. Macieja Banacha, zestaw kryteriów i zasad oceny czasopism, ogłoszonych na stronach internetowych MNiSW, według których w 2010/2011 roku redakcje czasopism wypełniły ankiety i w większości przypadków dostosowały się do nowych podstaw oceny. Po drugie, zespół pracował pod silną presją czasu, bowiem nowa lista czasopism musiała zostać ogłoszona jeszcze w 2012 roku.

Koncepcja oceny czasopism naukowych, sformułowana przez zespół prof. Banacha, opierała się na czterech założeniach:

- dążenia do wypracowania podstaw pełnej parametryzacji czasopism i wyeliminowania uznaniowości w tej dziedzinie (wyeliminowanie „ręcznego sterowania” i uznaniowego przydzielania punktów poszczególnym czasopismom);
- konieczności uporządkowania zasad publikowania artykułów i wprowadzenia wysokich, formalnych standardów w tym zakresie (zasady recenzowania, zapora przeciw *ghostwriting* oraz wprowadzenie redaktorów tematycznych, językowych i statystycznych);
- preferowania dostępności czasopism w sieciach internetowych (indeksowania w bazach danych, dostępność *on-line* itp.);
- silnego umiędzynarodowienia polskich czasopism naukowych (streszczenia i artykuły w językach obcych, zwłaszcza w języku angielskim, zagraniczni autorzy, członkowie rad naukowych czy redakcyjnych, zagraniczni recenzenci, a także cytowania polskich publikacji w literaturze światowej).

Te założenia można było uznać za uzasadnione i godne kontynuacji. Wyżej wymieniona koncepcja była najsilniej krytykowana przez przedstawicieli nauk humanistycznych i społecznych, jako nieprzystająca do specyfiki pracy naukowej i charakteru publikacji w tych obszarach nauk. Przygotowane przez nas symulacje oceny czasopism, opierające się na szczegółowych zasadach, kryteriach i wagach punktowych zaproponowanych w końcu 2010 r., wykazywały silną degradację, jeśli chodzi o liczbę punktów, czasopism z zakresu nauk humanistycznych i społecznych w stosunku do poprzedniej oceny. Ich większość mieściłaby się w przedziale 1–3 punktów, a najlepsze z trudem uzyskiwałyby 6–7 punktów (na 10 możliwych), co słusznie uznane byłoby za niesprawiedliwe i nieuzasadnione. Jednym z nowych kryteriów oceny czasopism był proponowany przez zespół prof. M. Banacha współczynnik PIF (*Predicted Impact Factor*), obliczany na podstawie cytowań polskich czasopism w bazach Thomson Reuters Scientific, a głównie *Web of Science*. Po dokonaniu tych obliczeń okazało się, że PIF posiada tylko około 40% czasopism z grupy nauk technicznych, ścisłych, medycznych i przyrodniczych, niespełna 10% czasopism z nauk społecznych i poniżej 5% czasopism humanistycznych. Nie mógł więc PIF być

podstawą oceny czasopism z listy B, chociaż spełniać może pożyteczną funkcję pomocniczą – i w takiej roli został wykorzystany.

Po wielu dyskusjach nasz zespół postanowił zmodyfikować zasady, kryteria i niektóre szczegółowe warunki oceny czasopism, zachowując jednak parametryczny charakter tej oceny i bazując na danych z wcześniej wypełnionych ankiet. Najważniejsze modyfikacje polegały na:

- ustaleniu nowego zakresu punktacji: w części A – od 15 do 50 punktów, w części B – od 1 do 10 punktów i w części C – 10, 12 i 14 punktów, w zależności od grupy czasopism w bazie ERIH;
- wprowadzeniu tzw. stałej przeniesienia w wysokości 0,4, co oznaczało, iż znaczna część punktów wynika z poprzedniej punktacji (z 2010 r.). Pozwoliło to zmniejszyć rozpiętość między oceną tego samego czasopisma dokonaną w 2010 roku i 2012 roku;
- za minimalną liczbę kryteriów wstępnych uznano 5 (z 9 możliwych), w tym obligatoryjnie: naukowy charakter czasopisma;
- silnie zróżnicowane zostały wagi poszczególnych kryteriów oceny, w tym PIF, na liście B w odniesieniu do jej trzech składników: nauk technicznych, ścisłych, medycznych i przyrodniczych (TZ), nauk społecznych (S) i nauk humanistycznych (H). Szczegółowe dane na ten temat są zamieszczone na stronie internetowej Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego.

Wnioski i przewidywane kierunki ewolucji w zasadach oceny czasopism naukowych w Polsce

Przygotowanie nowych zasad oceny czasopism naukowych i sporządzenie pełnej listy tych czasopism, zaakceptowanej i opublikowanej przez MNiSW, było trudnym zadaniem, które – w moim przekonaniu – mimo wszystko zakończyło się sporym sukcesem. Chciałbym z dużym naciskiem podkreślić, że lista ta została opracowana według zasad przygotowanych i przedyskutowanych przez zespół ekspertów, reprezentujących środowisko naukowe, a nie przez urzędników Ministerstwa.

Pomimo wielu prób, nie udało się nam znaleźć sposobu uwzględnienia tzw. oceny eksperckiej (*peer review*) w odniesieniu do poszczególnych czasopism, chociaż doceniamy znaczenie takiej oceny. Przyjęliśmy pewne zasady i kryteria formalne, które jednakże generują – przynajmniej w jakimś zakresie – również efekty projakościowe. Niektóre z tych efektów zaczynają już być dostrzegalne. Opublikowanie „Kryteriów i zasad oceny czasopism naukowych” pod koniec 2010 roku skłoniło większość redakcji i wydawców czasopism do zwrócenia bacniejszej uwagi na sposób recenzowania artykułów, dobór recenzentów i rad redakcyjnych, częstotliwość wydawania czasopism, sporządzanie abstraktów i słów kluczowych. Zachęciło ich także do umieszczania abstraktów i pełnych artykułów w międzynarodowych bazach danych i szerszej obecności czasopisma w przestrzeni wirtualnej. To wszystko jest zjawiskiem niewątpliwie pozytywnym i – w moim głębokim przekonaniu – zaowocuje dość szybko zwiększeniem obecności polskiej nauki na forum międzynarodowym. ►

² Członkami mojego zespołu do spraw oceny czasopism naukowych, powołanego 11 kwietnia 2012 przez minister nauki i szkolnictwa wyższego, prof. Barbarę Kudrycką, są: Ewa Dahlig-Turek, Stanisław Kistryn, Marek Lewandowski, Jacek Nikliński, Adam Olejniczak, Zygmunt Pejsak, Bartosz Powalka, Aleksandra Rakowska i Radosław Sojak.

► Przygotowana przez nas lista czasopism naukowych ma szereg wad, wynikających z zastosowanej metodologii jej konstruowania. Są na tej liście czasopisma zarówno mocno przecenione, jak i niedocenione, chociaż łagodzącym czynnikiem w tym względzie była stała przeniesienia. Przeglądaliśmy się, na podstawie wybranej próby, dlaczego tak się stało. Część dobrych czasopism, liczących się w swoich środowiskach, zlekceważyła ankietę i zaproponowane kryteria oceny, nie dołożyła odpowiedniej staranności, aby np. znaleźć się w najważniejszych międzynarodowych bazach danych i być dostępnym *on-line*. Wiele ankiet zostało przygotowanych niestarannie, a niektóre czasopisma, mające uprzednio 6–9 punktów i należące do czołówki w swoich dziedzinach, w ogóle nie wypełniły ankiety w odpowiednim czasie. Teraz jest czas i sposobność na dokonanie korekt i udoskonalenie systemu oceny czasopism w Polsce. Mam w tej sprawie optymistyczne nastawienie. Z czego ono wynika?

- Mamy wreszcie komputerową bazę czasopism naukowych wraz z dość znaczną liczbą danych o ich zawartości. Polskie czasopisma zaczynają być obecne w przestrzeni wirtualnej, co staje się już warunkiem ich odpowiedniego znaczenia, a wręcz przżycia. Coraz więcej czasopism, poza abstraktami w języku polskim i angielskim (a niekiedy też w innych językach), umieszcza pełne teksty artykułów w internecie, co wydatnie ułatwia ich dostępność i potencjalne oddziaływanie.
- Czasopisma naukowe będą teraz oceniane corocznie, co umożliwi redakcjom, a także autorom tekstów, szybsze dostosowanie się do wymaganych kryteriów i ewentualną poprawę pozycji na liście czasopism.
- W najbliższym czasie kierowany przeze mnie zespół i współpracujące instytucje dokonają weryfikacji danych umieszczanych w ankietach czasopism. Wstępny ogląd sytuacji, przeprowadzony na próbie ok. 200 czasopism, wykazał wiele niestaranności, a także nierzetelności w zakresie informacji o swoich czasopismach.

- Dość zaawansowane jest przygotowywanie systemu obliczania indeksów cytowań w czasopismach ukazujących się w języku polskim, mającego umożliwić wyliczenie tzw. Polskiego Współczynnika Wpływu (PWW), który będzie ważnym uzupełnieniem *Impact Factor*, ustalanego przez „Journal Citation Reports”.

Czy formalna ocena czasopism naukowych, taka jaką przedstawia np. MNiSW, jest potrzebna? Czy można z niej zrezygnować i zastąpić ją różnymi, zdecentralizowanymi ocenami, przygotowywanymi przez samo środowisko naukowe? Zapewne tak i mamy tego dowody w wielu krajach. Trzeba byłoby jednak zupełnie zmienić system finansowania nauki w Polsce. W aktualnie obowiązującym systemie taka formalna ocena czasopism jest konieczna (wynika resztą z zapisów ustawowych). Częścią tego systemu jest sposób oceny czasopism i kategoryzacja jednostek naukowych. Powyżej wskazałem, jakie ma to znaczenie i na jakie natrafia trudności. Czujemy się przede wszystkim rzecznikami środowiska naukowego, a nie bezdusznymi biurokratami.

Zachęcam i proszę, aby w dyskusji na te ważne tematy wyzbyć się, w miarę możliwości, partykularyzmów, egoizmu i zacietrzewienia. Serdecznie apeluję o współpracę, w tym o konstruktywne uwagi na temat systemu oceny, np. o tym, które niewątpliwie walory czasopism są pominięte w obecnym systemie oceny, a znaczenie których jest nadmiernie eksponowane? Nawet w trudnej sytuacji polskiej nauki jest wiele do wygrania i poprawienia po stronie środowiska naukowego.

Podziękowanie

Bardzo dziękuję prof. Markowi Lewandowskiemu za wnikliwe i użyteczne uwagi do tego opracowania.

JERZY WILKIN

Profesor na Wydziale Nauk Ekonomicznych
Uniwersytetu Warszawskiego,
członek korespondent PAN

Jeszcze o uniwersytetach, których już nie ma

W ciekawym cyklu artykułów *O uniwersytetach, których już nie ma*, prof. Jerzy Starnawski przypomniał (PAUza Akademicka, nr 185), że na uniwersytetach Austro-Węgier wybitne doktoraty mogły uzyskać rangę „sub auspiciis imperatoris”. Wyróżnienia takie na Uniwersytecie Jagiellońskim uzyskali Stanisław Witkowski (filolog klasyczny) i Oskar Halecki (historyk). Profesorowie Jerzy Zabczyk i Andrzej Fuliński dodali (PAUza Akademicka, nr 190–192) dwa dalsze nazwiska: Bronisław Malinowski (antropolog) na UJ i Marian Smoluchowski (fizyk) na Uniwersytecie Wiedeńskim. Pozwalam sobie dodać kolejne: Jan Łukasiewicz na Uniwersytecie Lwowskim za doktorat *O indukcji jako inwersji dedukcji*, obroniony w 1902 r. (promotor: Kazimierz Twardowski). Jan Łukasiewicz jest

uznawany za jednego z największych logików I połowy XX wieku, a do najbardziej znanych jego osiągnięć należy odkrycie logik wielowartościowych. Był także wybitnym historykiem nauki, m.in. dowiódł, że logika stoików jest logiką zdań (a nie nazw), i dokonał gruntownej analizy sylogistyki Arystotelesa z punktu widzenia współczesnej logiki formalnej. Warto też pamiętać, że nie stronił od działalności publicznej, m.in. był ministrem WRiOP w rządzie Paderewskiego oraz dwukrotnie rektorem UW. Cieszył się szerokim uznaniem w kraju (także jako współtwórca warszawskiej szkoły logicznej) i w świecie. Zmarł na emigracji w 1956 r.

ROMAN DUDA
Uniwersytet Wrocławski

Znowu dwie kultury

Dyskusja o tym, co warto studiować wchodzi w kolejny etap. Jeszcze niedawno komentatorzy rwali włosy z głowy z powodu małej popularności kierunków inżynierskich i ścisłych, których większość młodzieży unikała jak zarazy. Sygnały z rynku pracy, usilne wysiłki akcji promocyjnej, jak również działania resortu (kierunki zamawiane) zadziałały i spowodowały pewne przesunięcia w wyborach młodych ludzi. Oczywiście z kolei humaniści poczuli się zagrożeni i przystąpili do kontrofensywy.

Mówiąc w dużym uproszczeniu, zwolennicy studiów inżynierskich zarzucają humanistom, że ci kształcą głównie bezrobotnych, ludzi nieprzygotowanych do żadnego konkretnego zawodu. Z kolei humaniści argumentują, że właśnie wykształcenie ogólne, filozoficzno-humanistyczno-społeczne, daje największą szansę na skuteczne odnalezienie się na ciągle zmieniającym się rynku pracy.

Widać jednak, że te argumenty „pragmatyczne” ślizgają się tylko po powierzchni problemu. Istnieje głębsze dno, sięgające swoimi korzeniami zjawiska „dwóch kultur”, opisane przez C.P. Snowa w jego sławnym wykładzie oxfordzkim. Istotnie, w argumentach humanistów łatwo wyczuć coś w rodzaju pogardy dla wąskiej specjalizacji „techników”, pozbawionych rzekomo wyższych aspiracji. Z kolei przedstawiciele tych ostatnich sugerują złośliwie, że humaniści arogancją pokrywają kompleks wynikający z niezdolności do nauczenia się (nawet całkiem elementarnej) matematyki. Krótko mówiąc, jedni to bezmyślni prymusi, drudzy to lenie albo tępaki.

Aż dziw bierze, że pół wieku po wystąpieniu Snowa, ciągle jeszcze pokutują takie uproszczone poglądy. I to pomimo szerokiej dyskusji i wielu komentarzy, które – jak mi się wydawało – ustaliły ponad wszelką wątpli-

wość, że potrzebna jest rozsądna równowaga pomiędzy takimi skrajnymi postawami, że ani humaniści nie są tak tępaci, ani technicy tak ograniczeni, jak przypisują im adwersarze. Bo przecież nawet kwestia, który kierunek studiów daje większe szanse zatrudnienia i interesującego życia, jest trudna do rozstrzygnięcia. Nie chodzi tylko o to, że świat zmienia się i trudno przewidzieć przyszłość, lecz przede wszystkim, że w obu obozach znajdują się ludzie zdolni i inteligentni, lecz również – niestety – „zdolni i inteligentni inaczej”.

A tymczasem najlepszym sposobem zmniejszenia liczby bezrobotnych absolwentów jest podniesienie na tyle poziomu studiów, aby (i) zmobilizować ich uczestników (zarówno po stronie studentów, jak i nauczających) do bardziej intensywnej pracy, a także (ii) uzyskać rozsądną gwarancję, że dyplom ukończenia studiów faktycznie o czymś świadczy. Czy to jest politycznie możliwe – nie wiem.

Wiele lat temu widziałem w amerykańskim czasopiśmie ogłoszenie firmy komputerowej, która poszukiwała pracowników wśród fizyków teoretyków. Nie szukano ludzi znających się na komputerach (wtedy takich prawie nie było). Podstawowe wymaganie brzmiało: you just have to be smart!

Nie bardzo wiem, jak dokładnie przetłumaczyć na polski słowo *smart*, które ma wiele odcieni, ale myślę, że właśnie o to chodzi – studia mają wyselekcjonować w społeczeństwie ludzi inteligentnych, zdolnych i twórczych. Jeżeli potrafimy to osiągnąć, kierunek studiów będzie sprawą drugorzędną.

Bo talent, jak diament, potrzebuje szlif. Ale i w Paryżu nie zrobią z owsa ryżu.

ABBA

Życie według Adama Korpaka



PAUza Akademicka – www.pauza.krakow.pl – tygodnik Polskiej Akademii Umiejętności i środowiska naukowego.

Rada Redakcyjna: Magdalena Bajer, Andrzej Białas, Aleksander Koj, Janusz Limon, Ewa Lipska, Stanisław Rodziński, Piotr Sztompka, Jerzy Vetulani, Marta Wyka, Jerzy Wyrozumski, Jakub Zakrzewski, Franciszek Ziejka.

Redakcja: Andrzej Białas – redaktor naczelny; Andrzej Kobos, Marian Nowy – redaktorzy; Adam Korpak – grafika; Anna Michalewicz – dyrektor administracyjny; Witold Brzoskowski – fotokład; Wydawnictwo PAU – konsultacje.

Adres do korespondencji: Polska Akademia Umiejętności, 31–016 Kraków, ul. Sławkowska 17; e-mail: pauza@pau.krakow.pl

Oczekujemy na artykuły do 6 000 znaków (ze spacjami) i ilustracje w formacie JPEG o rozdzielczości 300 dpi. Redakcja zastrzega sobie prawo skracania artykułów i korespondencji oraz zaopatrywania ich własnymi tytułami. Artykułów niezamówionych redakcja nie zwraca.



Kraków – warto wiedzieć

Czy muzyka jest matematyką?

Kawiarnia Naukowa Polskiej Akademii Umiejętności i Dziennika Polskiego zaprasza na kolejne spotkanie. Wojciech Michniewski – dyrygent i kompozytor – przedstawi wykład: „Czy muzyka jest matematyką?”. Spotkanie odbędzie się w poniedziałek, 21 stycznia 2013 roku o godz. 18.15 w Dużej Auli Akademii, ul. Sławkowska 17, I p.

Czym inspirują się muzycy, przygotowując się do koncertów? Skąd artyści czerpią inspirację? Takie pytania zadała przed kilkoma miesiącami redaktor Anna Skulska w audycji radiowej Dwójki.

Wojciech Michniewski, odpowiadając na te pytania, stwierdził, że z muzyką jest jak z każdą inną twórczością. – Naszą inspiracją jest dzieło. Staramy się znaleźć w nim istotne motywy i tę wiedzę przepuszczamy przez naszą osobowość. Pamiętajmy też, że człowiek zanurzony jest w życiu, w jakimś świecie, ma swoje sprawy osobiste i to także wywiera wpływ. Niewątpliwie coś z tego wszystkiego na utwór się przenosi – mówił gość radiowej Dwójki. Najczęstszymi źródłami inspiracji w muzyce są: literatura i przyroda, ewentualnie jeszcze malarstwo. – Ale te źródła to pewne bałamuctwo, bo muzyka nie może naprawdę wyrazić literatury i nie opisuje też przyrody. Opisuje odczucia i emocje, jakie kompozytor miał w związku na przykład ze wspomnianą przyrodą – mówił Wojciech Michniewski. Dlatego – jego zdaniem – trudno jest odpowiedzieć na pytanie, czy literatura czerpała z muzyki i odwrotnie. – Bo muzyka jest sztuką bardzo abstrakcyjną i hermetyczną, czasami bliżej jej do konstrukcji matematycznych – tłumaczył.

Wojciech Michniewski jest absolwentem Państwowej Wyższej Szkoły Muzycznej w Warszawie – dyrygenturę studiował pod kierunkiem Stanisława Wiślickiego, teorię muzyki oraz kompozycję u Andrzeja Dobrowolskiego. Jego utwór *Szeptet na 2 sopran, 2 mezzosopran, 2 alt i kulturystę* (1973) zdobył w 1975 nagrodę włoskiego radia i telewizji Premio RAI. W 1977 – I nagrodę i złoty medal na Międzynarodowym Konkursie Dyrygentkim w medialskim Teatro alla Scala. Związany był z Filharmonią Narodową. Był dyrektorem artystycznym Teatru Wielkiego w Łodzi, pełnił równocześnie funkcję kierownika muzycznego sceny współczesnej w Warszawskiej Operze Kameralnej. Był stałym dyrygentem gościnnym Polskiej Orkiestry Kameralnej, stał też na czele Filharmonii Poznańskiej. Po 1991 roku dyryguje wyłącznie gościnnie. Dokonał wielu nagrań płytowych, radiowych i telewizyjnych. W 1996 roku wyróżniony został nagrodą „Fryderyka” za płytę z muzyką Witolda Lutosławskiego. Koncertował we wszystkich niemal krajach Europy, w Azji, Ameryce Północnej i Południowej. Zajmuje się również pedagogiką – jest wykładowcą w Akademii Muzycznej w Bydgoszczy. Wystąpił także, w rolach dyrygentów, w kilkunastu filmach.

– Michniewski to świetny dyrygent średniego pokolenia, o uznanym dorobku – mówi Bogdan Tosza, dyrektor Filharmonii Krakowskiej. – Jego wielką zaletą jest zna-

komite wyczucie muzyki współczesnej. To jest dyrygent, który ma duży repertuar, ale szczególnie wrażliwe ucho na współczesną muzykę. Nie ukrywam, że jest również niezwykle ciekawym rozmówcą, którego interesują duże obszary życia artystycznego. Poznaliśmy się na premierze spektaklu teatralnego, co dowodzi, że poza muzyką interesują go również inne dziedziny sztuki.



Wojciech Michniewski

O muzyce współczesnej Michniewski mówi: „Ja tej muzyki nie tylko nie unikam, ale bardzo chętnie się nią zajmuję. Dla mnie jako artysty jest frapująca, ponieważ trzeba dokonać intensywnej i wielostronnej pracy, żeby ją dobrze odczytać. Najczęściej nie ma żadnych wzorców, wykonuje się ją pierwszy raz i wypatrzenie jej zawartości muzycznej, stylistycznej, intelektualnej wymaga – tak myślę – większej wyobraźni niż odniesienie się do już istniejącego stylu interpretacji muzyki – na przykład – Beethovena. To są dwie różne przygody. I dobrze rozumiem takich dyrygentów albo muzyków, którzy nie lubią, albo nie chcą, się stykać z muzyką współczesną. Ona wymaga naprawdę specjalnego podejścia. Myślę jednak, że zajmowanie się muzyką współczesną jest w pewnym sensie bardziej kreatywne. Dużo trudniej dotrzeć do jej istoty, zrozumieć, o co kompozytorowi chodziło. Łatwo można pójść fałszywym tropem estetycznym” (cytat zaczerpnięty ze „Studia”, 1997, nr 9).

– Wojciech Michniewski to nasz czołowy dyrygent – uważa prof. Zdzisław Łapiński, rektor krakowskiej Akademii Muzycznej. – Bardzo inteligentny, o bardzo analitycznym umyśle. Może czasem chaotyczny w czasie prowadzenia prób, ale to tylko świadczy o wielorakości myśli, które się jednocześnie pojawiają i chęć ich przekazania. Jest bardzo wnikliwym artystą. Znakomitym propagatorem szczególnie polskiej muzyki współczesnej – doskonale orientuje się w tej materii. Cieszę się, że będzie mógł w Krakowie przedstawić swoje myśli na temat muzyki...i matematyki.

MARIAN NOWY